

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględ-
niane do dni 6.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskretyja.

Prenumeratom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyj bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
płać się 20 ct., które należy
uiszczyć równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.

PP. Koledzy i Koleżanki, Wbni ks. Katecheci,
PP. Inspektorzy i Członkowie Rad Szkolnych
miejscowych, okręgowych i krajowych, oraz wszy-
scy, którzy macie styczność ze szkołą, prenume-
rujcie „Szkolnictwo“. Domaga się tego od Was
ogół społeczeństwa, dobro rzetelnej oświaty, obo-
wiązek stanu i własny interes.

Manifest prawdy.

Zarząd Główny Towarzystwa pedagogicznego na
posiedzeniu odbytem dnia 13. marca b. r. powziął
następującą uchwałę:

Towarzystwo pedagogiczne oświadcza:

1) że z wydaną w Nowym Sączu nakładem „gali-
cycyjskiego Towarzystwa nauczycieli ludowych“ broszurą
p. t. „Z krainy nędzy“, a rozestaną postom sejmowym,
nie ma nic wspólnego;

2) że z wyrażonymi w niej poglądami i sposobem
przedstawienia rzeczy wcale się nie solidaryzuje;

3) owszem sądzi, iż mogłaby przynieść ujmę inte-
resom nauczycielskim, a wreszcie

4) zaznacza, iż autor, nie będąc sam nauczycie-
lem, nie odczuwa i nie odczuje ewentualnych szkodli-
wych następstw, przedsięwziętej przez niego akcji.

Uchwała ta (chcemy wierzyć prawdziwa i szczerą)
odslania w całej nagości ohydę dotychczasowego fary-
zeuszostwa Towarzystwa pedagogicznego względem
nauczycieli ludowych i nawet najskrajniejszym opty-
mistom otworzy oczy na istotny stan rzeczy i wskaże
im, do czego Tow. pedagog. zmierza i jaką ma swej
działalności tendencyę.

Tak powinno było Towarzystwo pedagogiczne
mówić od samego początku swego istnienia, to jest
otwarcie nazwać się wrogiem nauczycielstwa ludo-
wego, zaprzecić się wszelkiego współczucia z jego
krzywdami — a nie ludzi łatwowiernych fałszywemi
obietnicami, udaną życzliwością i uzurpatorską opieką
długą dziesiątki lat.

Kto czytał broszurę „Z krainy nędzy“, ten wie,
że przedstawiono w niej nagą, na faktach opartą
prawdę nędzy nauczycielskiej, że jest ona szlache-
tnem oburzeniem na niezasłużone krzywdy, jękiem
rozpaczy, protestem przeciwko bezprawiu, pełną bólu
skargą a wreszcie gorącym pragnieniem ziszczenia
lepszego doli dla „galicyjskich helotów“ — a oto To-
warzystwo pedagogiczne mające stać na straży na-
rodowego wychowania, gnębionego dziś przez kon-
serwatyzm, usuwa się od jawnie wypowiedzianych
słów prawdy i w sposób manifestacyjny od ciężkości
poruszonej sprawy, umywa ręce.

My się zupełnie nie dziwimy, że Towarzystwo
pedag. z wspomnianą broszurą nie ma nic wspólnego,
bo tak samo nie mają z nią nic wspólnego kominiarze,
weterynarze, kupcy, szewcy i t. p. — i zbyt wielki
uczynilibyśmy zaszczyt Towarz. pedagogicznemu,
gdybyśmy go o jakąś wspólność z dążeniami do po-
prawy bytu nauczycieli posądzali; owszem oświadcza-
my publicznie, że publikacyja broszury p. t. „Z krainy
nędzy“ nastąpiła na podstawie uchwały około 400 na-
uczycieli, uczestniczących w Zjeździe w Stryju, mają-
więc z nią łączność tylko galicyjscy nauczyciele ludowi
a nie żadne Towarzystwo pedagogiczne.

Raczej więc dziwnem by się wydawało, dlaczego
Towarzystwo pedagogiczne tak stanowczo z wspól-
ności z wspomnianą broszurą oczyścić się usiłuje,
kiedy tego samego nie czynią inne stowarzyszenia:
aptekarzkie, gimnastyczne, kolejowe, straże ogniowe
i t. p. — ale my i tę tajemnicę Czytelnikom naszym
wyjaśnimy. Oto Towarzystwo pedagogiczne boi się
o utratę subwencyi na swój szlachetny organ i na pija-
tyki podczas Zjazdów, musi więc śpiewać na taką nutę,
za jaką mu zapłacono, podczas gdy galic. Towarzy-
stwo nauczycieli przez nikogo nie subwencyonowane
i od nikogo niezależne, może głosić prawdę urbi et
orbi, choćby się nawet p. Badeniemu lub Abraha-
mowiczowi nie podobała!

Zaprawdę, nie mogło Towarzystwo pedagogi-
czne większej oddać przysługi rozwojowi galic. To-

warzystwu nauczycieli ludowych, jak tym pomnikowym manifestem prawdy, tem wypowiedzeniem swoich lokajskich dążeń!

Za taki czyn nie pozostaniemy niewdzięcznymi. Pamiętną uchwałę z dnia 13. marca 1899 r. nieraz jeszcze przypomnimy Towarzystwu pedagogicznemu, a dziś przyjmując ją, wyraz po wyrazie, za szczerą prawdę, powtarzamy dla całego nauczycielstwa:

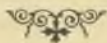
1) z broszurą p. t. „Z krainy nędzy“ nie ma Towarzystwo pedag. nic wspólnego, jak wogóle niema nic wspólnego z interesami nauczycieli i ich wytrwałem a godnem dążeniem o poprawę moralnej i materialnej doli;

2) z wyrażonymi w tejże broszurze poglądem i sposobem przedstawienia rzeczy Towarzystwo pedagogiczne wcale się nie solidaryzuje, jak wogóle nie solidaryzuje się z wypowiedzeniem prawdy i męską obroną stanu nauczycielskiego;

3) Towarzystwo pedag. sądzi, iż wspomniana broszura mogłaby przynieść ujmę interesom nauczycielstwa, to znaczy, że partya krajem rządząca gotowa mścić się za wypowiedzianą prawdę i naumyślnie nie uwzględnić życzeń nauczycieli;

5) istotnie autor nie odczuje ewentualnych następstw przedsięwziętej przez siebie akcji, bo nie jest już nauczycielem i dlatego ani przenieść go nie można, ani suspendować, ani odebrać mu kwinkunium, ale właśnie dlatego ma możność skutecznieszego służenia sprawie nauczycielskiej i służby tej pomimo obelg i oszczerstw strony przeciwnej, się nie wyrzeknie!

Na pociechę Towarzystwa pedagogicznego dodamy jeszcze, że o jego manifestcie prawdy dowiedzą się wszystkie pokrewne Towarzystwa nauczycielskie w Austrii, które z uznaniem wyraziły się o broszurze „Z krainy nędzy“, i że w niedługim czasie pojawi się więcej podobnych dziełek, przeciw którem w interesie prawdy swoich tendencji Towarzystwo pedagogiczne zaprotestować musi!!



Po raz wtóry!

Dnia 18. lutego b. r. o godzinie 10. przed południem przedstawiła się deputacya wszystkich głównych austriackich Towarzystw nauczycieli ludowych w ministerstwie oświaty. Przewodniczył deputacyi p. Katschinka, prezes centralnego Towarzystwa nauczycieli niemieckich w Wiedniu, który zastępował także galicyjskie Towarzystwo nauczycieli ludowych. Członkami deputacyi byli pp. Tucek ze Stogłów, jako reprezentant Towarzystw naucz. lud. czeskich, morawskich i szląskich; Jelenc z Lublany, jako reprezentant krajowego Związku nauczycieli słoweńskich i

Rudolf z Libereca, jako reprezentant Związku krajow. nauczycieli niemieckich w Czechach.

Z powodu nieobecności p. Ministra, przyjmował deputacyę p. Hartel, referent sekcyjny ministerstwa oświaty. P. Katschinka przedstawił referentowi żale nauczycielstwa ludowego całej Austrii i wyraził żądanie, zastósowania §. 55. ust. państw. z r. 1869, nadmienając, że gdy nauczycielstwo nie doczeka się tak gorąco upragnionej a sprawiedliwej regulacyi płac, natenczas bardzo wielu nauczycieli, szczególnie z krajów niemieckich przejdzie do obozu socyalistów — co również potwierdził p. Rudolf.

Referent p. Hartel odrzekł na to, że w Czechach Morawii, Śląsku i Dolnej Austrii jest nauczycielstwo dobrze uposażone, jedynie tylko w Galicyi, są istotnie złe stosunki. Delegat p. Tucek wyjaśnił referentowi, że i w Czechach nauczycielstwo rzeczywiście lichy wynagradzane. P. Hartel nie chciał przyznać potrzeby podwyższenia płacy systemem osobowo-klasowym nadmienając, że w Wiedniu potrzebowaliby nauczyciele najwięcej, ponieważ gdzieindziej niema takiej drożyzny. Na to odpowiedział p. Tucek: W Czechach w wielu miejscowościach jest jeszcze drożej niż w Wiedniu (podobnie i w Galicyi!) Aresztanci mieszkają porządniej i lepiej się odżywiają niż nauczyciele ludowi; gdy nauczyciel chce oddać swe dzieci do szkół średnich, musi w domu cierpieć nędzę (podobnie i u nas!) Nauczyciel przy swej inteligencyi, za swą ciężką umysłową pracą winien być przynajmniej tak wynagrodzonym, jak urzędnik państwowy najniższej rangi.

Na te wywody oświadczył p. Hartel, że Władzy przedewszystkiem na tem zależy, aby miała zdolnych nauczycieli a nie pominie niczego, aby stanowisko jego poprawiło się według możliwości. Świadomem jest władzy, że w ostatniej chwili nauczycielstwo, szczególnie niemieckie i czeskie ostro występuje przeciwko istnjącem obecnie placom, i powinno by postępować drogą więcej legalną (?). Wreszcie przyrzekł deputacyi, iż może być pewną, że Ministerstwo oświaty o ile to od niego będzie zależało, poprze każdą akcyę, jeżeli w ramach ustaw prowadzoną będzie, nadto przyobiecał, że odpowiednio zreferowaną sprawę przedłoży p. Ministrowi.

Minister skarbu dr. Kaizl przyjął deputacyę po południu o godz. 4^{1/2}. P. Katschinka powtórzył tu również życzenia nauczycielstwa całej Austrii, mianowicie domagał się, by przy wymiarze płac naucz. zastosowanym był §. 55. ust. państw. Minister Kaizl odrzekł, że go niezmiernie zdziwiło przybycie deputacyi, nie mógł bowiem odgadnąć, czegoby żądać mogło od niego nauczycielstwo ludowe. Jest stanowczo przeciwny temu, aby się Rząd mieszał do szkolnictwa ludowego, kiedy każdy kraj reguluje płace naucz.

według własnych stosunków, a on (Kaizl) jako autoryteta, nie może przychylić się do żądań nauczycielstwa, aby Rząd polecał krójom, jak mają wynagradzać swych nauczycieli.

P. Tucek wyjaśnił ministrowi, że żądaniem nauczycieli jest *aby autonomia kraj. zajmowała się szkolnictwem lud.* — przeciw temu nikt nie występuje — lecz deputacya przychodzi prosić, *ady rząd (skoro korzysty z oświaty ludowej) pospieszył krajom z jakimś funduszem na cele szkolnictwa.*

To brzmi inaczej — rzekł minister — jeżeli tak jest rzeczywiście, to sprawa godna zastanowienia. W podobnym duchu przemawiał sam poprzednio w Radzie państwa (zapewne będąc jeszcze posłem ale nie jako minister!) Dodał wreszcie, że chętnie skłoni się ku temu o ile budżet pozwoli, aby państwo mogło przyjąć poszczególnym krajom z pomocą na cele szkolne.

Wynika z tego przemówienia, że Rząd skłonny jest do ściślejszego zastosowania §. 55. ust. państ. i że gotów przyjść krajom z pomocą, gdyby państwo jak to czyni przy szkołach fachowych, dołożyło $\frac{1}{3}$ część dodatków na wydatki szkolne, w obec czego możnaby lepiej podwyższyć płace nauczycieli ludowych.

Zobaczmy co uczynią w tej sprawie obaj ministrowie!...

Baniatuki Dra Bobrzyńskiego.

Od jednego z posłów do Rady państwa i znakomitego znawcy galicyjskich stosunków szkolnych otrzymujemy list następujący:

„W Sejmie twierdził Dr. Bobrzyński, że w przeciągu 19. lat wzrósł w dwójnasób budżet na szkoły ludowe i że jak w innych krajach tak i u nas prawdziwa oświata tylko równomiernie z ekonomicznem podźwignięciem kraju postępuje i postępować może. Ostatnie twierdzenie jest prawdziwem co do równego postępu zestawionych czynników, ale postęp ten idzie w innym niż p. Bobrzyński chciałby wmówić porządku, albowiem *wpierw idzie oświata* a za nią dopiero postęp ekonomiczny. To też gdy przeglądnijemy budżety owych innych krajów przekonamy się, że tam reformy ekonomiczne przedsiębrano nie kosztem ukróconych dotacyi szkół i plac nauczycieli, ale owszem na nich je ugruntowano i tam też (w Czechach, Austrii Dolnej) w każdej gminie szkoła obsadzona nauczycielami stałymi a niema wypadku, by szkołę zorganizowaną zamknięto z braku nauczyciela lub budżetu a uwidoczniono ją na papierze.

W Galicyi zamknięcie rachunków krajowych wykazuje nadwyżkę i gotówkę kasową, ale takąową pochłaniają dotacje na różne nieproduktywne często prywatne instytucye, nigdy zaś szkoły. Skutkiem ta-

kiego postępowania smutny stan szkolnictwa odbija się w kierunku ekonomicznym. Każde znaczniejsze przedsiębiorstwo w braku inteligentnego robotnika, musi się posługiwać siłami zagranicznymi i w ten sposób obcy rzemieślnicy i fachowi przedsiębiorcy rugują tubylców, którzy popadają coraz w cięższą nędzę a wkrada się ona we wszystkie sfery społeczeństwa.

Co do pierwszego twierdzenia, należałoby ściśle zbadać pojedyncze rubryki wydatków, objętych nazwą „szkoły ludowe“, czy rzeczywiście są one *na szkolnictwo ludowe* w ścisłym znaczeniu, czy też pod pozorem służenia sprawie ludu, do wprost przeciwnych prowadzą celów, jak np. nasze szkoły parobków i szkoły rolnicze, które bez elementarnej oświaty w kraju prawidłowo rozwijać się nie mogą, a z których ledwie minimalna część uczniów wychodzi na samostyich gospodarzy wiejskich, przeważna zaś część na włodarzy, stróżów polnych, gumiennych i ekonomów w obszarach dworskich.

P. Bobrzyński na dwóch siedzi stołkach: na krześle prezydyalnym Magistratury szkolnej i na poselskiem stańczykowskiem, na którym łatwo pod pretekstem oszczędzania kieszeni obszarników, nie uważać na postanowienia ustawy państwowej, określające cele szkolnictwa ludowego.

P. Bobrzyński zapomina, że *największem marnotrawstwem jest używanie niedostatecznych środków*, bo one zawsze chybiają celu. Jako reprezentant rządu w magistraturze szkolnej, jest obowiązany dbać najpierw o powierzone jej szkolnictwo, a Sejmowi pozostawić zastanowienie, w jaki sposób i jakimi środkami spełni swój wobec *oświaty ludu* obowiązek.

Ale jeżeli z góry, z krzesła kurulnego ogłasza, że kraj nie może więcej czynić, to przekracza granice swego urzędowania i tendencyjnie wzmacnia wrodzoną niechęć większości sejmowej do wydatków na cele oświaty, od których lada frazesem wywinąć się pragnie.

P. Bobrzyński jako reprezentant krajowej Magistratury szkolnej w Sejmie jest obowiązany do przeprowadzenia ustaw. Z obowiązku więc ma ułożyć i przedłożyć wnioski potrzebnej ustawy, dla której powody są jasne, a chociaż akademiczne, ale zawsze przez przeciwników uznane. Dla spraw mniej ważnych, dla interesów materialnych pojedynczych warst społeczeństwa, bierze rząd inicjatywę przedłożeniem projektu do ustaw, *ale na oświatę ludową oczy zamyka* i podniesienie moralne milionów ludu, pośrednio pomyślność kraju i państwa, oddaje w ręce sobków, dla ludu niechętnych!!“

W myśl uwag zawartych w powyższym liście, przeglądaliśmy sprawozdanie z zamknięcia rachunków krajowych i przechodzimy istotnie do przekonania-

nia, że wywody Dra Bobrzyńskiego o rzekomym postępie oświaty są bajkami z tysiąca i jednej noey.

Interpelantom wskazał p. Bobrzyński zwiększoną o 200 tysięcy cyfrę wydatków na cele „*wykształcenia i oświaty*“ ale zapomniał, że tam była mowa tylko o *szkołach ludowych*, nie ogólnej kwocie więc, ale pojedyncze pozycje wyszczególnić należało!

W zbiorowej rubryce wydatków na cele „*wykształcenia i oświaty*“ znajdujemy takie n. p. pozycje:

Na badania historyczne w archiwum watykańskim	
profesorowi Smolce	1.500 złr.
Na zakłady głuchoniemych i ciemnych	11.300 „
Towarzystwo gimn. „Sokół“	2.800 „
Subwencje dla internatów	6.000 „
Dla X. X. Zmartwychwstańców	4.500 „
Na wydawnictwo podręczników dla szkół	
średnich	7.500 „
Dla czasop. „Szkola“, „Muzeum“ i „Kosmos“	1.900 „
Na „Posłannik“ i książeczki missyjne	400 „
Na koszta publikacji Uniwersytetu Jagiell.	4.000 „

i wiele tym podobnych. Czy wymienione tu datki mają jakikolwiek związek z *oświatą ludu*, o której w Sejmie była mowa, i jeżeli zwiększyły się, czy ma to oznaczać postęp w zaniechaniu *szkolnictwie ludowym*? A przecież w sprawozdaniu niema nigdzie szczegółowej wzmianki o rozdzieleniu wydatków na szkoły ludowe i ich faktycznym wzroście w porównaniu z rachunkami z lat poprzednich!

Może dr. Bobrzyński innym razem zechce z krainy różowych banialuków zejść w sferę czarnej rzeczywistości...!

Zapytanie.

My byli uczniowie pana *Piotra Dowossera*, a dziś na różnych wybitnych stanowiskach społecznych znajdujący się obywatele, ośmielamy się zapytać Wysokie Władze szkolne, czy Im wiadomo, że naszego kierownika szkoły w Tokach pow. zbarazkiego, pana *Piotra Dowossera*, przeniesionego z dniem 1. marca b. r. w stały stan spoczynku *po 41. latach gorliwej, wzorowej, sumiennej, i pod każdym względem skutecznej i zadowalniającej pracy nauczycielskiej*, mimo dwudziestu kilku uznań i pochwał ze strony Wys. Władz szkolnych, pominięto przy odznaczeniach w roku 1898, *wbrew uchwale c. k. Rady Szkolnej okręgowej w Zbarażu?*

Wszak cichy ten weteran, był do końca swego urzędowania jednym z najgorliwszych i wzorowych nauczycieli powiatu zbarazkiego, a zarazem członkiem zbarazkiej c. k. Rady Szkolnej okręgowej przez lat 11. — Czy uczciwość, wierność Najj. Monarsze i Jego dostojnej Dynastji, oraz synowskie przywiązanie do kraju rodzinnego, a nadto gorliwe wypełnianie obowiązków i skuteczna praca zawodowa — po-

zostać miały bez żadnego uznania po 41. ciężkiej służbie nauczycielskiej — li tylko dla błahej prywaty jednego mu niechętnego i zazdrosnego człowieka?!... .

Zasmuceni taką niesprawiedliwością poruszamy tę sprawę publicznie przy pomocy czasopisma nauczycielskiego i nie zaprzestaniemy jej popierać choć by przez Tronem Najj. Pana tak długo, dopóki nasz wielce zasłużony kierownik szkoły p. Dowosser nie otrzyma tego, co mu się słusznie należy.

Prosząc o umieszczenie naszego listu w łamach „Szkolnictwa“ zostajemy Wgo. Pana Redaktora Dobrodzieja z głębokim uszanowaniem
uniżonymi sługami.

W imieniu wszystkich: *Teodor Gawicz, Bazyl Litwin, Damian Szewczuk, Józef Bałeszta, Stefan Szewczuk.*

Toki dnia 17. marca 1899.

* * *

Z przyjemnością umieszczamy powyższe pismo, otrzymane z powiatu zbarazkiego, bo choć wiemy, że p. Dowosser *nie jest jedynym pracownikiem, którego pominięto przy jubileuszowych odznaczeniach*, to jednak miło nam podać do publicznej wiadomości opinię byłych uczniów a dziś poważnych obywateli zapomnianego nauczyciela. I zdaje nam się, że chyba najwyższem uznaniem błogiej działalności jego pracy jest ten szczery wyraz miłości i wdzięczności tych, którzy stykając się bezpośrednio z p. Dowosserem i korzystając z trudów jego życia, najlepiej jego charakter i zasługi ocenić umieli, a dzisiejszy ich odzew przykrego uczucia z powodu pominięcia zasłużonego pracownika jest wpływem rażącej niesprawiedliwości, tak rozpanoszonej w naszym „projekcyjnym“ społeczeństwie.

Takiej miłości i przywiązania, takiej oceny żmudnej pracy nauczycielskiej nie przynosi nawet... złoty krzyż z koroną!

Słuszna sprawa zwycięży!

Znaną jest czytelnikom „Szkolnictwa“ głośna przed trzema laty sprawa nauczyciela ze Strzałkowic p. *A. Lubieniuka*, któremu w załatwieniu prośby o urlop, przesłano zupełne uwolnienie od służby nauczycielskiej, czyli innymi słowy mówiąc: po szesnastu latach ciężkiej pracy wyrzucono go na bruk wraz rodziną, bez przytoczenia dowodów jakiegokolwiek winy.

Był to akt niesprawiedliwości wołającej o pomstę do nieba, przecież w Radzie szk. krajowej wydał się czemś zupełnie pospolitym, uzyskał nawet potwierdzenie Wysokiego c. k. Ministerstwa, do którego się nie szczęśliwy nauczyciel odwołał. Wszędzie przyjęto za powód oddalenia z zawodu, samowolne opuszczenie służby

choć poszkodowany nauczyciel świadectwami lekarzy specjalistów udowodnił, że *wyłącznie* tylko słabość zmusiła go do zaprzestania nauki i na tej podstawie prosił o urlop. Ale Radzie szk. kraj. i Ministerstwu polegającemu ślepo na przedstawieniach tej pierwszej władzy, nie podobało się, że choroba śmiała wkroczyć w organizm podwładnego im człowieka przed udzieleniem urlopu, że nawet nie zaczęła na *fachową* opinię Dra Bobrzyńskiego (zapewne *Dra medycyny i to specjalistę!* Przyp. zecera,) i za tak zuchwałą niesubordynację skazano (nauczyciela, nie chorobę) na głodową śmierć przez wyrzucenie z zawodu bez odprawy i emerytury.

Pokrzywdzony srodze p. Lubieniuk nie stracił jednak wiary w istnienie bezwzględnej sprawiedliwości i w poszukiwaniu tej zatraconej w Galicyi bogini, zwrócił się na terytoryja, kędy wpływ Dra Bobrzyńskiego i jego adherentów nie sięga. I oto wytrwała a energiczna obrona słusznej sprawy odniosła pożądane zwycięstwo. Zamiast obszernych objaśnień przytaczamy w dosłownem tłumaczeniu, autentyczny tekst wyroku Trybunału Administracyjnego.

Wyrok ten brzmi następująco:

L. 6955 ex 1898

T. A.

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Trybunał Administracyjny pod przewodnictwem c. k. prezydenta senatu Dra Budwińskiego, w obecności radców c. k. Trybun. Admin. Br. Giovanelli, Dra Ressiga, Br. Jacobiego i Dra Kluberga oraz pióro prowadzącego c. k. komisarza powiatowego Pieńczykowskiego — orzekł, wskutek zażalenia Andrzeja Lubieniuka w Borysławiu przeciw orzeczeniu c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z d. 15 lutego 1897 L. 29.394 w sprawie zrzeczenia się powoda (żałującego się) z posady młodszego nauczyciela w Strzałkowicach — na dniu 15. grudnia 1898 przeprowadzonej jawnej, ustnej rozprawie, a to po wysłuchaniu wyводу referenta, jakoteż wywodów adwokata Dra Adolfa Dawidowicza we Wiedniu, zastępującego stronę żalącą się oraz przeciwwywodów c. k. ministeryalnego sekretarza Dra Pilata, w zastępstwie pozwanego c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty, jak następuje:

Zaczezione orzeczenie znosi się jako ustawowo niezasadnione.

Powody:

W orzeczeniu galicyjskiej Rady Szkolnej kraj. z dnia 4. marca 1896 l. 3498 wyrażono, że powoda w myśl art. 35. ustawy szk. z dnia 1. stycznia 1889 uważa się za nauczyciela, który zrzekł się posady i zawód nauczycielski porzucił z dniem 1. stycznia 1896, i jego pobory odtąd wstrzymane zostały. Rekurs przeciw temu orzeczeniu wniesiony przez żalącego się, oddaliło c. k. Ministerstwo wyznań i oświaty z tem nadmienieniem,

że rekurs ten przeciw orzeczeniu Rady szk. kraj. w którym oświadczone że rekurent samowolnie porzucił posadę nauczycielską przeto z powodów w rekurowanym orzeczeniu podanych, uwzględnionym być nie może.

Uzasadnienie prawne tego orzeczenia zostało w tusądownie wniesionem zażaleniu z tego powodu zaprzeczonem, albowiem przez orzeczenie to z pominięciem zażądanych postanowień ustawy, bez dochodzenia dyscyplinarnego, jedynie na podstawie przez fakta zaprzeczonej fikcyi zrzeczenia się wydanego, powodowi po 16 to letniej służbie posadę młodszego nauczyciela w Strzałkowicach *odebrano i oddano go wraz z rodziną na pastwę nędzy* — dalej, ponieważ zarzucone mu wzbranianie się wykonywania służby ewentualnie za przekroczenie dyscyplinarne — *nigdy jednak za wystąpienie samowolne ze służby poczytanem być nie może* (nie aber für ein freiwilliger Austritt aus dem Dienste erblickt werden kann).

Orzeczenie Trybunału Administracyjnego polega na następującem uzasadnieniu:

Ze względu na brzmienie orzeczenia Rady Szkolnej krajowej względnie Ministerstwa wyznań i oświaty, należało zbadać, czy władze szkolne były uprawnione w danym wypadku zastosować do żalącego się art. 35. powołanej ustawy, który postanawia, że nauczyciel przez własnowolne zrzeczenie się posady albo przez samowolne porzucenie służby, (durch freiwillige Dienstentsagung oder durch eigenmächtiges Verlassen), traci prawo do poborów pensyjnych jakoteż do odprawy.

Pytanie to *musiało zostać zaprzeczonem*; ponieważ przy ocenie tegoż pytania czy zaszedł wypadek samowolnego zrzeczenia się posady, rozchodzi się (z wyjątkiem w art. 36. ust. szk. naprowadzonego wypadku) **jedynie o to, czy odnośny nauczyciel rzeczywiście bez zewnętrznego przymusu, objawił swą wolę w tym kierunku, że swej posady bezwarunkowo zrzeka się, i w ten sposób stosunek służbowy rozwiązać pragnie — nie rozchodzi się zaś, czy władza szkolna niewykonanie służby uważać chce za własnowolne zrzeczenie się posady i o tem uwiadomić odnośnego nauczyciela.**

Gdy w danym wypadku żalący się, *nie objawił faktycznie zamiaru zrzeczenia się zajmowanej posady* tj. rozwiązania stosunku służbowego, *nie były przeto władze szkolne uprawnione do osądzenia, że powód zrzekł się posady, i skutkiem tego do postąpienia z nim w myśl zaczezonego orzeczenia.*

Temsamem nie należało zastosować do żalącego się art. 35, że samowolnie opuścił swą posadę, albowiem **w rozstrzygającym autentycznym teksie** (massgebenden authentischen Texte) galic. ust. szkolnej z dnia 1. stycznia 1889 *nie można postanowieniu, że nauczyciel „przez samowolne opuszczenie posady“ (durch eigenmächtigen Verlassen des Dienstpostens)*

traci prawo do poborów pensyjnych jakoteż do odprawy — innego przypisać znaczenia, jak to, że nauczyciel traci je wtedy, gdy wyłącznie za popędem własnej woli bez zapytania lub zawiadomienia o tem przełożonej władzy szkolnej porzuca swą posadę, aby na nią więcej nie powrócić. (kann nur die Bedeutung beigemessen werden, dass der Lehrer ausschliesslich dem eigenen Willen folgend, ohne Anfrage oder Meldung an die vorgesetzte Schulbehörde seinen Dienstposten verlässt, um auf denselben nicht mehr zurückkehren).

Trybunał Administracyjny nie mógł atoli przyjąć za udowodnione, że w istocie tak było w przywiedzionym wypadku, gdyż jakkolwiek prawdą jest, że żalący się pomimo wezwań przez Radę Szkolną okręgową do niego wystosowanych, nie podjął się służby nauczycielskiej, przeciwnie posadę swą opuścił — to przecież należy wziąć pod rozwagę, że krok ten uczynił z powołaniem się na stan swego zdrowia, nie pozwalający mu spełniania zajęć służbowych, i że dla usprawiedliwienia swego postępku, przedłożył w ciągu postępowania administracyjnego świadectwa, pielęgnujących go lekarzy, a w szczególności świadectwo specjalisty chorób krtani — i przez to udowodnił stanowczo, że nie rozchodziło mu się o porzucenie lub też zrzeczenie, lecz że chciał tę posadę ze względu na stan zdrowia opuścić tylko czasowo i po wyzdrowieniu na nią powrócić (das ihm keineswegs um das Verlassen, aufgebenen Dienstpostens sich gehandelt hat, dass er vielmehr diesen Posten aus Gesundheitsrücksichten nur zeitweilig verlassen um auf denselben nach Wiedergenesung zurückkehren wollte).

Czy i o ile postępowanie takie powoda było przeciwnem przepisom dyscyplinarnym, o tem mogła rozstrzygnąć władza szkolna tylko ze stanowiska artykułów 24. i 29 powołanej ustawy. W każdym razie *nie istniały warunki*, któreby usprawiedliwiały orzeczenie, że prowadzący zażalenie zrzekł się swej posady względnie, że ją porzucił własnowolnie, i dlatego musiano znieść zaczepicne orzeczenie, *jako prawnie nieuzasadnione*.

Wiedeń, dnia 15. grudnia 1898.

Bulwiński m. p. Pieńczykowski m. p.

* * *

Ten pomyslny epilog sprawy p. Lubieniuka jest dla nas znamienym wyrazem, prawda zawsze zwyciężyć musi i że nawet znane wybryki biurokracyzmów galic. ostać się nie potrafią przed forum bezwzględnej sprawiedliwości.

Co zaś w ogólności spraw nauczycielskich dotyczy, to powinniśmy wszelkimi siłami dążyć do uzyskania jasnej pragmatyki służbowej, by w przyszłości zapobiedz mylnemu ba nawet złośliwemu interpretowaniu ustaw szkolnych z wyraźną krzywdą nauczycieli.

Sprawy galic. Towarzystwa nauczycieli ludow.

Na wniesioną w zeszłym roku prośbę, by fundusz posagowy dla sierót po nauczycielach ludowych mógł być nazwany imieniem Najjaśniejszego Pana Cesarza Franciszka Józefa I., otrzymał Zarząd Towarzystwa odpowiedź następującą:

L. 35245.

Do

Szanownego Zarządu

Towarzystwa nauczycieli ludowych w Galicyi
w Nowym Sączu.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najłaskawiej Najwyższem postanowieniem z dnia 21. listopada 1898. r. przyjąć z zadowoleniem do wiadomości najpoddanych raport Jego Ekssellencyi Pana Prezydenta Ministrów i Kierownika Ministerstwa spraw wewnętrznych o objawach lojalności z powodu pięćdziesiątego roku Najwyższego Panowania i równocześnie raczył najłaskawiej udzielić zezwolenia na nazwanie Najwyższem Imieniem wszystkich tych zapisów, fundacyi, funduszów i przedmiotów, co do których już poprzednio nie uzyskano tego Najwyższego zezwolenia.

O czem Szan. Zarząd Towarzystwa nauczycieli niniejszem zawiadomić mam zaszczyt.

Nowy Sącz dnia 16. stycznia 1899.

Za c. k. Radcę Namiestnictwa i Starostę
Lempicki w. r.

Od dnia dzisiejszego więc, fundacya posagowa Towarzystwa nauczycieli nosi nazwę Cesarza Franciszka Józefa I. Rozwój jej polecamy życzliwemu poparciu nauczycielstwa całego kraju.

W myśl poprzednio już zapadłej uchwały, wniósł Zarząd Towarzystwa d. 14. lutego br. do Wysokiego Sejmiku na ręce *pośta Wójcika* następującą ofertę:

Wysoki Sejmie!

Zgromadzenie delegatów galic. Towarzystwa nauczycieli ludowych odbyte w Rzeszowie d. 5. sierpnia 1897. wyraziło jednomyslnie przekonanie, że obecne książki dla szkół ludowych są stanowczo za drogie, i upoważniło Zarząd Towarzystwa do poczynienia możliwych starań, by ceny tychże podręczników szkolnych, przeznaczonych w największej części dla najuboższych warstw ludności w jak najrychlejszym czasie niższo.

W motywach zapadłej uchwały kierowano się następującymi zasadniczymi punktami:

Jednym z głównych powodów niskiego poziomu oświaty ludowej w kraju naszym jest nieliczenie się z warunkami ekonomicznymi kraju i przystosowanie w postępie oświaty takich środków, które ze względu na ogólne ubóstwo, nie dla wszystkich warstw społecznych a najmniej dla ludu przystępnymi być mogą.

Książki do nauki są rzeczą konieczną — a jeżeli w szkołach ludowych jest nauka obowiązkową i istnieje przymus szkolny, to co za tem idzie, jest również obowiązkiem kraju, ubogim naukę tę ułatwić i dać możność zaopatrywania się w środki i przybory naukowe. Tymczasem dzieje się wprost przeciwnie! Nie dość, że częsta a zupełnie niepotrzebna zmiana książek szkolnych utrudnia ubogim sposobność nabywania nauki, to jeszcze cena ich z roku na rok wzra-

sta a dzieje się to z widoczną materyalną i moralną krzywdą ludu, której przecież uniknąć tak łatwo.

Nieznanym sprawy, zdaje się może, że widocznie nakład książek szkolnych wiele kosztuje i po takiej cenie, jak obecnie, sprzedawać je muszą, ale ci w wielkim są błędzie. Obecnie książki szkolne są stanowczo za drogie a to jedynie dlatego, że administracja wydawnictw niesłychane pochłania sumy i że trzecią część z wydawnictw tychże książek zabierają w nieślusznym zysku księgarze. Mówimy wyraźnie: „nieślusznym“, księgarzom bowiem przypada blisko 30% rabatu jak i przy innych książkach, a przecież książki szkolne to nie powieść ani nie kalendarze, które zachwalać i kolportować trzeba, i każdy uczeń i uczennica kupić je musi, tak jak piszący list, musi kupić markę a wnoszący skargę, stempel.

Książki szkolne nie powinny być przedmiotem czyjegokolwiek zysku, należy je zatem sprzedawać po cenie wydawnictwa a księgarze, podobnie jak sprzedający marki i stemple powinni mieć tylko 1% rabatu.

Wiążując się tedy z przytoczonego upoważnienia i wykonując tutejszą uchwałę z d. 2. stycznia b. r. wnosi podpisany Zarząd następującą prośbę:

Wysoki Sejm w zastosowaniu projektowanych zmian raczy spowodować niżenie cen książek szkolnych dla szkół ludowych do połowy dzisiejszej ceny i to już od początku roku szk. 1899/900;

albo, w razie niemożności wykonania tej prośby z jakiegokolwiek przyczyn,

raczy powierzyć wydawnictwo książek szkolnych dla szkół ludowych galicyjskiemu Towarzystwu nauczycieli ludowych, które zrzekając się wszelkich zysków i li tylko dobro oświaty ludowej mając na celu, zobowiązuje się wszelkie książki szkolne dostarczać i sprzedawać za cenę o 50% niższą od wydawnictw dotychczasowych.

W Nowym Sączu d. 14. marca 1899.

Ciekawi jesteśmy, jak Wysoki Sejm załatwi powyższą ofertę!

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Pajak Aleksander, dyrektor szkoły na Kleparzu w Krakowie, zmarł 23. zm. na zapalenie płuc.

Niedbała Michał, emerytowany nauczyciel z Płock zmarł 20 lutego br. w 45. roku życia w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie. Śp. Michał pracował na niwie oświaty ludowej przez lat 19, mianowicie: w Bochni, Gebułtowie, i Płockach (pow. Chrzanów) przez lat 12. Był to cichy ale gorliwy pracownik, który nie szukając rozgłosu, swą rzetelną i pełną poświęcenia pracą pozyskiwał sobie na każdej posadzie serca młodzieży, przychylnność rodziców i uznania władz szkolnych. Nieboszczyk przeszedł w życiu niezwykle koleje, a droga jego nie była usłaną różami. Oto dnia 3. lipca 1896 zmarł nagle jego jedyny syn, uczeń IV. kl. szk. realnej w drodze z domu rodzicielskiego na dworzec kolejowy. Śmierć tę odczuł śp. Michał tak mocno, że od dnia 1. listopada 1896 nie był już w stanie pełnić obowiązków nauczycielskich, a dnia 10. maja 1897 oddano go do zakładu w Kulparkowie, gdzie też po ciężkiej chorobie zakończył życie.

F. M.

Sielecka Antonina, pełniła obowiązki nauczycielskie w Trzebini (pow. Chrzanów) od dnia 1. września 1898 do 11. listopada 1898. Rokująca piękne nadzieje 19-letnia śp. Antonina, bo zawód nauczycielski pokochała całą duszą, zmarła na słabość piersiową dnia 11. marca br. w Samborze.

Dolińska Karolina, nauczycielka w Karłowie (pow. Śniatyn) przeżywszy lat 28. zmarła dnia 7. marca br.— pozostawiając po sobie pamięć najlepszej koleżanki. Była bowiem nadzwyczaj dobrą, cichą i miłą dziewczynką; pracowała niesłychanie gorliwie, i tę też gorliwość przepląciła życiem, bo już po 3 1/2 miesięcznej pracy nabawiła się suchot gardlanych. (Śp. Karolina była rodzoną siostrą niedawno zmarłego głodową śmiercią śp. Dymitra Dolińskiego). Zaczętej tej a srodze dotkniętej rodzinie, przesyłają kole lzy okręgu śniatyńskiego swoje najszczerze współczucie.

Nieć Michał, emeryt. kier. szk. w Czchowie, zmarł dnia 26. lutego br. przeżywszy lat 71. Nieboszczyk pełnił obowiązki naucz. bez przerwy przez lat 40 w miejscu rodzinnem w Czchowie i tu dokonał żywota. W roku jubil. odznaczony został srebrnym krzyżem zasługi a na emeryturze był niepełna 7. miesięcy. Śp. Michał pozostawił po sobie trwałe wspomnienie wzorowego pedagoga i obywatela.

Cześć ich pamięci!

Wiadomości potoczne.

Koledzy i Koleżanki! Czytajcie i rozpowszechniajcie broszurę p. t. „Z krainy nędzy“ byście nabrali przekonania z jakimi to poglądami Towarzystwo pedagogiczne nie ma nic wspólnego!! (Artykuł wstępny).

Polepszenie płac nauczycieli w myśl wniosków Wydziału krajowego (przytoczonych w Nr. 8. „Szkołnictwa“ **uchwalonem zostało** na wieczornem posiedzeniu Sejmu dnia 22. z. m. i obowiązywać zacznie od 1. stycznia 1900 r.

Odkładając szczegółowe sprawozdanie z tejże sesji do następnego numeru, dziś tylko z przyjemnością zaznaczyć musimy, że dzięki naszej (jak ją p. Cielecki raczył nazwać „niepowołanej“) agitacji, wszystkie kluby sejmowe uwierzyły w ostateczną nędzę nauczycielstwa i konieczną potrzebę choć częściowego jej załagodzenia, w dowód czego wnioski Wydziału krajowego przeszły prawie jednogłośnie, gdyż przeciw nim głosowali tylko posłowie: *Torosiewicz, Vivien, Kraiński i Chamiec.*

Uchwalone podwyższenie płac nauczycielskich nie jest jeszcze ostatecznym załatwieniem piekającej sprawy, owszem uważać je należy dopiero za wstępny krok rozpoczętej w dobrej wierze akcji, i nauczycielstwo galicyjskie w petycjach i prośbach nie spocznie, póki ich słusznym żądaniom w całej pełni nie stanie się zadosyć. Tak też rozumiało wielu posłów przyjętą uchwałę a poseł *dr. Małachowski* zaznaczył to nawet w swej mowie. Sympatyczną tę mowę wraz z podobnymi przemówieniami posłów: *Bojki i Soleskiego* podamy dosłownie w następnych numerach.

„Z szarej przędzy“. Pod tym tytułem rozpoczyna drukować „*Nowa Reforma*“ w swym fejtynie powieść współczesną, osnutą na tle stosunków szkoły lu-

dowej do innych warstw i czynników społecznych w kraju naszym. Pomimo poważnej i doniosłej tendencji, odznacza się ta powieść nadzwyczaj zajmującą osnową, ożywioną akcją i barwnym opowiadaniem.

Polecamy ją usilnie naszym Czytelnikom, rekomendując zarazem dziennik „*Nową Reformę*“ jako pismo interesujące się szczerze nauczycielstwem i życzliwie popierające jego żywotne interesa.

Autorem wspomnianej powieści jest znany publicysta i znakomity znawca stosunków nauczycielskich, ukrywający się pod pseudonimem *Jana Świerka*“.

Dalsze konsekwencye wniosku p. Kramarczuka. Szanowny poseł proponując seminaria niższego typu dla nauczycieli, zapomniał najwidoczniej o nauczycielkach, a przecież dla szkół ludowych są w równej mierze pożądane siły żeńskie jak i męskie.

Klasztorów żeńskich, mających wychowywać te „nauczycielki przyszłości“ w kraju naszym nie brak, rozchodzi się tylko o dokładniejsze określenie „wolności zarobkowania w rzemiośle i przemyśle poza godzinami szkolnemi“, bo dotąd u nas niema rzemieślników płci żeńskiej. Ale pomysłowy p. Kramarczyk pewnie wybrnie i z tej trudności i proponuje klasztornym nauczycielkom zajmować się szyciem „kiecek“ i koszul dla kobiet wiejskich i praniem bielizny, nie wspominając już o innym przemyśle i innym zarobkowaniu!...

Sejm morawski przyjął dnia 21. z. m. przedłożenie wedle projektuprzytoczonego odnośnie do polepszenia plac naucz. lud. w Nr. 9. „Szkolnictwa“ z kilkoma poprawkami na korzyść nauczycieli.

„Jedność praskiego nauczycielstwa“ ku wzajemnej pomocy w chorobie i na wypadek śmierci, posiada majątek w sumie 14.598 złr. 28 ct. W r. 1898 wydało to Towarzystwo 688 złr. 47 ct. Czy wobec takiego rozwoju

pobratymczych Towarzystw, potrzeba słów zachęty do przystępowania do naszego Towarzystwa?

Antoni Karczmarczyk, nauczyciel z Dąbrowicy w pow. bocheńskim, posiadający maturę gimnazjalną i dwa lata teologii, po 3. latach służby, nie mając nadziei awansu, porzucił niewdzięczny zawód i jest obecnie wolontaryuszem przy kolei w Sanoku.

Ze wspomnień po p. Pietrzyckim. W sprawie pewnej nauczycielki w okręgu S która chciała się przenieść do okręgu wadowickiego na stałą posadę, pisała Rada szk. miejsc. wprost do Namiestnictwa. Pismo to wraz z aktami nauczycielki zwrócono Radzie szk. okr. w Wadowicach a p. Pietrzycki czempredzej przesłał je inspektorowi w S. celem skonstatowania czy nie jest ono skreślone ręką wspomnianej a starającej się o posadę nauczycielki...!

Nawet Brock w sztuczkach policyjnych nie byłby pewnie bieglejszym!

Składki. Dla ociemniałego kolegi Śnieszka p. Al. W. 10 ct. J. Dagnan 1 złr., A. Reif 50 ct., H. Lorch 1 złr.

Na fundusz posagowy im. Cesarza Franciszka Józefa I. pp. Aleks. W... 20. ct. Józef Stanek 2. złr.

Na pomnik dla ś. p. H. Kisielewskiego. Grono naucz. w Z. 60 ct., Naucz. zebrani na kresach 3 złr. 47 ct.

Na fund. prasowy p. Helena K. 50. ct... X. X. 1 złr.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panom W. S. w B. i K. K. w S. Podobnych listów otrzymaliśmy bardzo wiele. Niestety adresem prywatnym posła Kramarczuka na razie służyć nie możemy. W czasie posiedzeń sejmowych można go jednak oglądać w sali sejmowej zupełnie bezpłatnie. Jest podobno zupełnie podobny do człowieka. . . !

Czytelnicy! Kwartał drugi!

Wszak pojmuje każdy z Was,

Że przedpłatę — nie na żarty —

Czas odnowić, wielki czas!

Radosną niespodziankę

sprawi dzieciom swoim ten, kto dla nich obstatuje 70 przepięknych zabawek z drzewa za drobną kwotę złr. 2:50, które to zabawki wysyła za pobraniem pocztowym

Antoni Kostelecky w Svratouchu

I. 215 ost. poczta Svratka, Czechy.

Z mnóstwa chwalebnych odezw wyjmuję zdanie najlepszych powag pedagogicznych. Zdanie owo brzmi: „Zabawki p. Kosteleckiego budzą w dzieciach zdolności głębszego myślenia, dostarczają im przyjemnych wyobrażeń i złudzeń, pozostawiając jednocześnie dziecięcej wyobraźni szerokie pole do samodzielnych ćwiczeń, przyczyniając się do rozwoju sądu i zaostrzenia zdolności umysłowych“. Czasopismo zaś „*Naszinac*“ tak pisze: „Kto chce mieć dla dzieci piękne i pouczające zabawki, niech się zwróci do Antoniego Kosteleckiego w Svratouchu I. 215 o. p. Svratka — Czechy — którego wyroby najlepiej odpowiadają celowi“.

Gońcąc polecają również moje zabawki następujące pisma: „*Klatovské Listy*“, „*Československa Morava*“ i wiele innych. Zabawki te nadają się znakomicie do zakupna Kółkom rolniczym.



Do nabycia w naszej Administracyi:

Kompletne roczniki „Szkolnictwa“ z roku 1894, 1895, 1896, 1897 i 1898 po 4 złr. rocznik. Przy zakupnie kilku roczników 25% taniej oraz spłata w ratach wedle umowy.

Szczegółowy plan lekcyjny dla szkół 1 i 2-klas. opracowany na podstawie planu i instrukcyi naukowej. Cena 80 ct. z przesyłką.

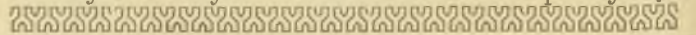
Kalendarze nauczycielskie po niższej cenie:

z roku 1896 (nader informacyjny) 45 ct. z przesyłką

„ 1897 (humorystyczny) . 20 ct. „

„ 1898 „ . 15 ct. „

Wszystkie trzy kalendarze za 60 ct. z przesyłką.



ZAKŁAD OGRODNICZY i HANDEL NASION **LUDWIKA FREEGE** w Krakowie Sukiennice L. 15 i 16

poleca w najlepszej jakości z poręczeniem za czystość i siłę kiełkowania:

NASIONA gospodarcze, leśne, ekonomiczne, warzywne i kwiatowe.

CEBULKI i BULWY KWIATOWE, SZCZEPY DRZEW OWOCOWYCH, KRZEWY OWOCOWE, RÓŻE wysokopienne i krzaczaste, DRZEWA i KRZEWY OZDOBNE. Wszelkie narzędzia i przybory ogrodnicze.

Cennik ilustrowany, w którym przy każdym artykule podaje sposób hodowli, nadsyłam na łaskawe żądanie darmo i opłatnie.